

SYRENA *melodramma aeterna*

Tekst: Szczepan Twardoch

CZĘŚĆ PIERWSZA

- MORZE / SYRENA Jest taka pieśń, którą śpiewam, gdy ludzie mnie zwiążą,
bo gdy zaśpiewam ową pieśń, więzy pękają.
Jest taka pieśń, straszna pieśń, która przydaje się ludziom,
bo gdy zaśpiewam ową pieśń, znika nienawiść.
Znam pieśń, którą uśmierzam wiatry, kiedy nadchodzi sztorm.
- MĘŻCZYŻNA Bałem się twojego śpiewu i łaknąłem go.
Bałem się i łaknąłem twojego śpiewu.
- MORZE / SYRENA Widzisz we mnie kobietę, kiedy ci sprzyjam.
Widzisz we mnie potwora, kiedy ryczę.
- MĘŻCZYŻNA Bałem się, bałem i wpatrywałem się w ciebie,
nie rozumiałem, ale pragnąłem.
Wpatrywałem się w ciebie podczas długich dni ciszy,
Wpatrywałem się w ciebie gdy fale przewalały mi się przez pokład,
wpatrywałem się w twoje szarości i błękity,
przeglądałem się w zielonych ścianach
cielących się w ciebie lodowców.
I nie rozumiałem.
- MORZE / SYRENA Udajesz przed sobą, że nie rozumiesz.
- MĘŻCZYŻNA Nie, nie rozumiałem cię.
- MORZE / SYRENA Widzisz żywioł, którym nie kieruje nic. Chaos.
Ale to ty mnie stwarzasz, porządkujesz,
nadajesz sens temu, co jest chaosem.
Istnieję tylko w twojej głowie. Musisz mnie więc rozumieć.
Nie ma mnie poza tobą.
- MĘŻCZYŻNA Nie rozumiałem cię, ale słuchałem.
Czy to ty mnie wołałaś, czy to ty chciałaś,
I namawiałaś bym oddał cumę?
- MORZE / SYRENA Twój głód cię woła.
- MĘŻCZYŻNA Ale przecież natura uczyniła mnie dla lądu,
dała mi dwie ręce i dwie nogi,
a jednak coś sprawiło, że oddałem cumy i zostałem sam
- MORZE / SYRENA Twoje pragnienie cię gna.

MĘŻCZYZNA Więc popłynąłem. W nieznaną, przed siebie.
Głodny, nienasycony, gotowy. Sam między morzem a niebem.

MORZE / SYRENA Patrzę na ciebie od tysięcy lat.
Widzę jak opuszczasz Tajwan,
wsiadasz na proa z bocznymi pływakami
w żagle w kształcie kleszczy kraba chwytasz wiatr
i rozpościerasz swoje panowanie
od Madagaskaru aż po Rapa Nui, od Hawajów po Aotearoę.

MĘŻCZYZNA To był bardzo długi rejs.

MORZE / SYRENA Płaczesz.

MĘŻCZYZNA Ze strachu płakałem, z głodu, z pragnienia.

MORZE / SYRENA A ja ryczę

MĘŻCZYZNA Targałaś, miotałaś sobą i mną tak straszliwie.
Było zimno.

MORZE / SYRENA wyję

MĘŻCZYZNA Niczego nie byłem w stanie zjeść. Nie mogłem.
Moje ciało wysychało od środka,
mokre z zewnątrz i zmarznięte.
Rzygałem i wysychałem.

MORZE / SYRENA huczę

MĘŻCZYZNA Było ciemno.
Było tylko wycie wiatru i huk fal o kadłub.
Płakałem i błagałem o śmierć, ale nie chciałem umrzeć,
chciałem tylko nie być,
bo jednocześnie najbardziej bałem się śmierci.

MORZE / SYRENA syczę

MĘŻCZYZNA Bałem się, że urwie mi się balast, że stracę ster.
Silnik nie działał. Żagle porwane, nie działało radio.
Siedziałem zamknięty w środku i czekałem,
Bałem się, rzygałem, marzłem, wysychałem
Płakałem i czekałem
aż przestaniesz.

MORZE / SYRENA Ryczę tak od kiedy kadłuby twoich statków
ślizgają się po mojej powierzchni.

Patrzę jak płyniesz i jak płaczesz i zdobywasz i ryczę.
Ryczę gdy płyniesz, ryczę gdy płaczesz,
Ryczę, wyję, huczę, syczę.

MĘŻCZYŻNA

Zupełnie inaczej było,
kiedy stałem na dziobie, wsparty o smoczą głowę,
równy, niezbyt silny wiatr wypełniał kwadratowy żagiel,
a morze było w kolorze nieba i niebo było w kolorze morza.

MORZE / SYRENA

Widzę cię w wełnianym kaftanie, w futrzanej czapce.
Pełny jesteś nadziei.

MĘŻCZYŻNA

Płynęliśmy na północny zachód, Atlantyk nam sprzyjał
i nie byłem wtedy szczęśliwy, ale ufałem mieczowi u mego boku
i okrętowi, byłem bardzo spokojny.

MORZE / SYRENA

Nazywasz się Eryk Rudy i twój knarr płynie na Grenlandię.
Oszukujesz swych towarzyszy, obiecując im kraj bogaty i żyzny,
a dostają, świat dobry tylko do tego,
by z pokolenia na pokolenie marnieć.

MĘŻCZYŻNA

Siedemset lat później popłynąłem na Grenlandię z Hansem Egede,
w poszukiwaniu potomków Eryka i znalazłem po nich
tylko stare ślady, rozpadłe ruiny.

MORZE / SYRENA

Na siedemdziesięciostopowym słupie, noszącym imię twojej żony
przepływasz przejście północno-zachodnie.
W swoim kraju zostajesz bohaterem, potomku Eryka

MĘŻCZYŻNA

Ale ciągle nie wiedziałem, co jest najlepsze dla człowieka.